№ 212. Warszawa, Piątek 1/13 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48;) b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80) kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Euzebjusza W.
Wschód słońca o g. 4 m. 42.—Zach. o g. 7 m. 26.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. ciep. 23. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 10.

Z Petersburga, 24 lipca (5 sierpnia).

Przez rozkaz dzienny Cesarski w wydziale wojskowości, z dnia 20go lipca, liczący się w jeździe linjowéj pułkownik *Stuczanowski*, mianowany do poruczeń szczególnych przy Wileńskim wojennym, Grodzieńskim i Kowieńskim jenerał-gubernatorze.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

W zamiarze zapewnienia mieszkańcom miasta Warszawy dogodności, jaką mieć mogą z przeprowadzonéj wody wiślanéj z wodociągu do ich possessji w celu użytku domowego i przemysłowego, a przytem mając na względzie potrzebę zapewnienia kassie miejskiéj źródła dochodu na pokrycie kosztów za sprowadzenie wody tak do celów pomienionych, jak również do celów ogólnego użytku, mianowicie: do czyszczenia kanałów, ścieków, do skrapiania ulic, do wodotrysków i pomp publicznych, oraz do gaszenia pożarów, na przedstawienie Kommissji Rz. S. W. i D. postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Każdy właściciel possessji w mieście Warszawie, może przeprowadzić wodę wiślaną od rur wodociągowych do tejże possessji, a to na cel domowego użytku, przemysłowy, lub na oba te cele łącznie.

Art. 2. Ilość wody wiślanéj potrzebowanéj na domowy użytek mieszkańców nie będzie kontrolowaną, ilość zaś wody przez zakłady przemysłowe konsumowanéj mierzoną będzie za pomocą wodomiaru.

Art. 3. Opłata za wodę do domowego użytku pobieraną być ma odpowiednia do ilości izb mieszkalnych.

Art. 4. Każde dwa okna bez różnicy, w izbach sklepach, składach, kuchniach i t. p. liczą się za jedną izbę, drzwi sklepowe uważają się za okno; stajnie i wozownie liczyć należy za tyle izb, ile w nich mieścić się może koni i powozów.

Proste wozy gospodarskie, kary bryki furmańskie, od zaliczenia do opłaty wyłączają się.

Art. 5. Lokale zajęte przez restauracje, kawiarnie, cukiernie, apteki, handle win, szynki trunków, farbiarnie i t. p. zakłady więcéj wody potrzebujące, mają ulegać potrójnéj opłacie jakaby takiéj samej ilości izb mieszkalnych przypadła.

Art. 6. Od wynalezionéj wedle zasad powyższych ilości izb w każdym domu, do którego woda wiślana z wodociągu przeprowadzoną zostanie, ma być pobierana opłata po kop. sr. 70. Wyraźnie kopiejek srebrnych siedmdziesiąt rocznie za każdą izbę.

Art. 7. Gmachy rządowe pod względem opłaty za wodę wiślaną w territorjum tychże gmachów wprowadzoną, ulegają opłacie według téj samej stopy jak domy prywatne to jest po kop. 70 rocznie od jednéj izby. Wyłączają się wszakże lokale w gmachach rządowych na użytek biur zajęte, od których pobieraną być ma opłata po kop. sr. 9. Wyraźnie kopiejek srebrnych dziewięć rocznie od jednéj izby.

Art. 8. Zakłady przemysłowe, jako to: browary, dystylarnie wódek, łaźnie, łazienki i t. p. a nadto ogrody i sady, uiszczają opłatę za wodę rzeczywiście na użytek przemysłowy codziennie konsumowaną i przez wodomiar wymierzoną mianowicie:

a) za ilość najmniejszą do 100 stóp kubicznych, po kop. $^1/_4$ za stopę,—

b) za ilość od 100 stóp kubicznych do 200 stóp po kop. $^1/_5$ za stopę,—

c) za ilość przenoszącą 200 stóp kubicznych po kop. $^1/_6$ za stopę.

Podług jakiéj ceny opłata ma być pobieraną, wskaże ilość stóp kubicznych na jeden miesiąc skonsumowanych, przez ilość dni tegoż miesiąca podzielona.

Art. 9. W wykonaniu robót mających za cel przeprowadzenie wody wiślanéj z wodociągów do domów i zakładów, pozostawia się właścicielom possessji zupełna swoboda z tém tylko zastrzeżeniem, że koszta ztąd wynikające ponoszą właściciele, a wykonanie robót ulega nadzorowi komitetu wodociągowego, który projekta pomienionych robót ma obowiązek kommunikować do przejrzenia i zatwierdzenia rady budowniczéj przy Kommissji Rz. S. W. D.

Art. 10. Właściciele, po przeprowadzeniu wody wiślanéj do swych possessji i zakładów, wolni być mają nadal od opłaty na utrzymanie wodociągów z tychże possessji i zakładów uiszczanéj z mocy postanowienia Rady administracyjnéj z daty 18 (30) grudnia 1856 r.

Art. 11. Wpływy osiągane z opłat tak niniejszém postanowieniem oznaczonych, jako też z opłat pobieranych już z mocy wyżéj powołanego postanowienia daty 18 (30) grudnia 1856 r. nie mogą być obracane na żadne inne potrzeby miasta, jak tylko na wydatki mające związek z utrzymaniem wodociągu i dalszem onegoż rozwinięciem.

Art. 12. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku praw ma być zamieszczone, porucza się Kommissji rządowéj spraw wewn. i duchownych, oraz Warszawskiemu wojennemu jenerał-gubernatorowi, pod którego zawiadywaniem wodociąg zostaje.

Przegląd Tygodniowy.

Podanie Czipeuajów o feljetonistach. — Los ich we Francji. — Karykatury. — Nowe szyldy na bawarjach. — Fabryka nekrologów. — Niespodzianka w dolinie Szwajcarskiéj. — Towarzystwo rolnicze. — Przekłady Danta. — Camara. — Holas. — Wzajemność w przyjaźni.

Podług tradycji, panującéj u Czipeuajów, Indjan północnéj Ameryki, przywiedzionéj we wspomnieniach z podróży Dra O'Shelly, wydanych w r. 1860 w Paryżu, (nie dziwcie się dacie, bo skoro u nas już dziś wychodzą xiążki z datą 1859, to naturalna, że we Francji ojczyznie wszelkiéj nowości, jeszcze świeższe są pojawy literackie), dusza człowieka ciekawego skazaną bywa na przejście w ciało feljetonisty. Gotowem bardzo aprobować tę tradycję, a jeśli nie wierzycie, to przypatrzcie się tym nieszczęsnym istotom piszącym tygodniowe przeglądy do pism paryzkich: obsypani złotem i dostatkiem, mający wspaniały powóz i sztabs-adjutantów do chwytania wiadomości, biedne te istoty po upływie pięciu, sześciu lat, wpadają w najstraszniejszą nowinomanję, głupieją albo warjują i wtedy redaktor odrzuca ich jak wyciśniętą cytrynę.

Ufny w twoją filantropię luby czytelniku, nie wątpię, iż dbały o moje zdrowie ciała i umysłu, dobrodusznie przyjmiesz odgrzewane nowiny, i ucieszysz się, że ja troskliwy o mą przyszłość równie jak i moi koledzy, od niechcenia wypełniamy szczytne obowiązki naczelnych przywódców plotek miejskich.

O już widzę że uśmiechasz się złośliwie, że już powiadasz sobie: a cóż to on myśli, taki sążnisty dając wstęp do tygodniowego przeglądu. Daruj szanowny czytelniku, bo widzisz zapatrzyłem się na te prześliczne karykatury francuzkie, gdzie głowa olbrzymia pływa w przestrzeni unosząc się nad niedojrzaną prawie, igiełkowatą resztą ciała.

Ale śpieszę z nowinkami:

Lakiernicy mają wiele do roboty, ponieważ wszystkie szyldy *bawarji* mają być zamienione na napis: *kurs bezpłatny języka niemieckiego.* Przyjaciel mój sławny poeta i wielbiciel nieśmiertelnych utworów Szyllera i Getego, jest nieustającym gościem tych przybytków Bachusa: pytany dla czego? oświadczył, iż miło mu być otoczonym tchnieniem germanizmu, którego brzmienia harmonijne wszechwładnie w bawarjach panują; to mu odsłania tajemnice języka, i daje klucz do odgadywania piękności w wieszczach Germanji. Jedna to narodowość niemca: patrz na jego kolonje w pobliżu Hotentotów, w Orenburgskiéj gubernji w sąsiedztwie Kirgizów, w Brazylji i i południowéj Ameryce, wszędzie przynosi on z sobą swój patrjotyzm i swoją ojczyznę: wszędzie znajdziesz bawara i blutwursty. Że też ten dobry król Ludwik wyrzekł się panowania nad Bawarją, kiedy jéj władza rozciąga się od morza Niemieckiego do Czarnego.

Spodziewam się że będziecie mi wdzięczniejsi za drugą nowinę: biedny jeden wierszopis pod Nr. 44 na ulicy Mylnéj, zakłada fabrykę nekrologów, które każdy człowiek dbały o swą przyszłość, naprzód powinien sobie zapewnić. Oto próbka, nekrolog dla dandysów i starych kawalerów, za który od szanownych interesentów sowitą otrzymał składkę:

Jan, jako na świat przyszedł, tak przeżył wiek cały:
Naprzód zjadł swe dochody, potem kapitały;
Życie lubił spokojne, pogardzał hałasem,
A bardzo mądrze umiał sobie radzić z czasem;
Tak go mądrze urządzić wielką jest zasługą,
Jedną połowę przespać, nic nie robić drugą.

Orkiestra w Dolinie Szwajcarskiéj urządza dla publiczności prawdziwie niespodziewane niespodzianki. W przeszłym tygodniu któregoś dnia idę sobie na muzykę i płacę złotówkę, tym czasem kassjerka oświadcza: *Heute zwei gulden.* I cóż miałem robić. Przyznajcie, że to siupryza warta złotówki. — Panowie niemcy kontenci, że upatrzyli słabą stronę, ciągle dają *wieniec melodji polskich*, który, publiczność obojętnie przyjmująca nieraz daleko wdzięczniejsze numera, bucznemi za każdym razem zasypuje oklaskami. Taki zapał musi obudzać więcéj niż ironiczne przypuszczenia w umyśle exekwentów, o naszem muzykalnem znawstwie.

Działo się w Warszawie, dnia 8 (20) lipca 1858 roku.

Prezydujący w Radzie administracyjnéj, Jenerał-adjutant, (podp.) *Paniutin.*

Dyrektor główny, prezydujący w Kom. Rz. S. W. i D. tajny radca, (podp.) *Muchanow.*

Sekretarz stanu, w zastęp. podsekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu, (podp.) *A. Petrow.*

USTAWA

DLA INSTYTUTU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I LEŚNICTWA W MARYMONCIE, TUDZIEŻ DLA SZKOŁY WIEJSKIEJ PRZY TYMŻE INSTYTUCIE BĘDĄCÉJ.

(Ciąg dalszy.)

O szkole wiejskiéj.

§ 127. Ubranie uczniów składa się: 1) na zimę z kurtki zapinanéj na dwa rzędy z sukna koloru szaraczkowego, z kołnierzem sukiennym wykładanym takiegoż samego samego koloru, z guzikami rogowemi po cztery na każdéj stronie, a na lato z takiejże saméj kurtki z szarego płótna; 2) ze spodni sukiennych szaraczkowego koloru na zimę, a na lato z płótna szarego; 3) z furażerki z sukna szaraczkowego z daszkiem bez obwódki; 4) z burki bajowéj koloru ciemnego z kapturem, podszytéj flanelą koloru zielonego.

§ 128. Na examinach rocznych obecnym będzie jeden z członków rady instytutu, wyznaczony przez dyrektora; na ostatecznym zaś examinie, również na examinie uczniów przy promowaniu ich z oddziału niższego do wyższego, obecnym będzie dyrektor. Akt uroczysty odbywa się jednocześnie z aktem instytutu Marymonckiego.

§ 129. Uczniowie, którzy ukończyli kurs nauk w szkole wiejskiéj, otrzymują świadectwa z podpisem dyrektora instytutu i obu nauczycieli szkoły wiejskiéj, wedle dołączonych wzorów. Świadectwa te są dwojakiego rodzaju: uczniom, którzy w ogólnym rezultacie, ze wszystkich przedmiotów naukowych otrzymają nie mniéj jak czwórkę, wydają się świadectwa na stopień *Pomocników agronomicznych 1éj klassy;* tym zaś, którzy w ogólnym rezultacie otrzymają mniéj jak czwórkę, wydają się świadectwa na stopień *Pomocników agronomicznych 2éj klassy.* Uczniowie, którym w ogólnym rezultacie nie wypadnie trójka, nie otrzymają świadectwa z ukończonego kursu nauk w szkole wiejskiéj. Takim uczniom, równie jak i tym, którzy opuszczą szkołę przed upływem przepisanych lat, wydają się tylko świadectwa z pobytu w szkole.

§ 130. Uczniowie szkoły wiejskiéj, którzy w ciągu pobytu w niéj, odznaczali się sprawowaniem, pilnością, zdolnością i przytem otrzymali świadectwo zwierzchności o ukończeniu z korzyścią kursu nauk i wyuczeniu się jakiego rzemiosła, wolni będą od poboru do służby wojskowéj, jeżeli przez naganne później postępowanie, prawa takowego nie utracą.

Na oryginale (podpisano): *Abraham Norow, Xiążę Wiaziemski, baron M. Korf. Paweł Ignatiew, Jakób Rostowcow, E. Gruber, K. Serbinowicz, P. Gajewski, I. Dawydow. Piotr Pletniew, A. Postels.*

ROZKŁAD

przedmiotów naukowych ua kursa w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie.

Przedmioty naukowe	Liczba lekcji w tygodniu — Kursa I.	II.	III.	Razem
Nauka Religji	1	1	—	2
Cwiczenia praktyczne w języku Rossyjskim	2	2	2	6
Statystyka główniejszych państw europejskich, szczególniej Cesarstwa wraz z Królestwem Polskiem i popularny wykład zasad nauki o bogactwie narodowem (ekonomji politycznéj)	—	—	2	2
Gospodarstwo wiejskie wraz z wiadomości o kadastrze i lustracji .	5	5	5	15
Leśnictwo	3	3	3	9
Buchalterja Wiejska	3	2	—	5
Technologja wiejsko-gospodarcza.	—	2	2	4
Mechanika gospodarcza z ćwiczeniami	2	2	—	4
Miernictwo z praktycznemi ćwiczeniami w niwelacji, w zdejmowaniu i rysunku planów mierniczych . .	2	3	1	6
Architektura wiejska z praktycznemi ćwiczeniami w rysunku planów architektonicznych	3	2	2	7
Fizyka zastosowana do gospodarstwa wiejskiego	3	2	—	5
Chemija rolnicza	3	2	2	7
Historja naturalna zastosowana do gospodarstwa wiejskiego . .	4	2	—	6
Ogrodnictwo	2	—	—	2
Weterynarja	—	2	4	6
Sztuczne rozmnażanie ryb . . .	—	2	—	2
Hygiena	—	—	2	2
Wiadomości z nauki prawa, prawo rossyjskie i miejscowe, ze względem na stosunki wiejskie	—	—	2	4
Ogółem	33	34	27	94

Uwaga. Wykład nauk uczniom kursu 3go kończy się z dniem ostatnim marca; od 1go zaś kwietnia zajmują się oni wyłącznie praktyką w folwarkach instytutu i zarazem przygotowują się do ostatecznego examinu. *(d. c. n.)*

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez NAJWYŻSZE rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Peterhofie, d. 27 maja 1858 r. Przyjęty do służby: hr. *Wentworth-Łubieński,* na urzędnika klassy VIIéj przy prezesie Kommissji do rewizji i ułożenia Królestwa. Posunięty za wysługę lat, z radcy kolleg. na radcę stanu: członek Kom. Rz. S. W. i D. i naczelnik kontrolli tejże kommissji *Pętkowski* —II. Przez rozporządzenia kom. rząd. i władz oddz. w wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: archiwista 2gi w wydz. dochodów niestałych kommissji skarbu Antoni *Horodyski,* p. o. sekretarza w tymże wydziale; sekretarz Antoni *Kamiński,* p. o. archiwisty 2go tamże; assystent archiwum Paweł *Majewski,* p. o. sekretarza na miejsce poprzedzającego; dziennikarz expedytor urzędu fabryki stempla, regestr. kolleg. Karol *Jezioranski,* p. o. assystenta archiwum wydz. dochodów niestałych; adjunkt Władysław *Sokołowski,* p. o. expedytora urzędu fabryki stempla; urzędnik kancellaryjny Bronisław *Fedorowicz,* p. o. adjunkta wydziału dochodów niestałych, kontroler kassy gubern. w Suwałkach Józef *Szywicki,* p. o. poborcy kassy pow. Maryampolskiego; kontroler kassy pow. Kalwaryjskiego Kwirin *d'Ajstetten,* p. o. kontrolera kassy gubern. w Suwałkach; kontroler kassy pow. Sejneńskiego Felix *Ławcewicz,* p. o. kontrolera kassy gubern. w Suwałkach; adjunkt kassy gubern. w Suwałkach *Bobowski,* p. o. kontrolera kassy pow. Kalwaryjskiego; dziennikarz archiwista kassy gubern. w Suwałkach Teofil *Nirewicz,* p. o. kontrolera kassy pow. Sejneńskiego; assystent kassy pow. Augustowskiego Hilary *Płaszczyński,* p. o. adjunkta kassy gubernjalnéj w Suwałkach; assystent kassy pow. Kalwaryjskiego Teofil *Adamski,* p. o. assystenta kassy pow. Augustowskiego; assystent kassy pow. Łomżyńskiego Mikołaj *Raczkowski,* p. o. dziennikarza archiwisty kassy gubernjalnéj w Suwałkach; assystent kassy pow. Marjampolskiego Jan *Grabowski,* p. o. assystenta kassy powiatu Łomżyńskiego; assystent kassy ekonomicznéj m. Suwałk Michał *Kiszkiel,* p. o. assystenta kassy pow. Marjampolskiego; pomocnik rachmistrza zakładu górniczego w Białogonie Eugenjusz *Bobrowski,* p. o. pomocnika inżenjera machin i uczeń górniczy Jan *Czaplicki,* p. o. pomocnika rachmistrza zakładu górniczego w Białogonie.—(Podpisał) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał adjutant *Paniutin.*

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 20 lipca 1858 r.

(Dokończenie).

— Nie potrzeba nam Rzymu! woła co wiersz całkowity sens i wynikłość artykułu p. Padalicy, naśladując sławny wykrzyknik: *l' Italia fara da se!* i miotając klątwę na pisma czasowe „które kwestjami ciągnącemi na nas z Rzymu (*id est* podobnie do chmur i nawałnicy) starają się oblepić fronton społecznéj budowy.“ Pisma te wiedzą dobrze że w téj massie są zasady drażliwe, które w pełnéj dozie niebezpiecznie dawać publiczności więc zalewają niemi statecznie i po trosze kropla po kropli, usta. Nawet *Czas* krakowski idzie powoli ale wytrwale do celu i bardziéj zajęty się zdaje walką z ideami wręcz mu przeciwnemi niż apostołowaniem swych własnych. Jak nasz za-

Dowodem, że Towarzystwo Rolnicze chce być wiernem swemu programatowi, w granicach rolnictwa, lecz pragnie przyczynić się do rozpowszechnienia i postępu nauk mających z niem związek jest: 1) założenie laboratorjum chemicznego, do którego na pierwsze zagospodarowanie ofiarował p. Xawery Pusłowski znaczny i kosztowny zapas przedmiotów z własnego laboratorjum. Zakład ten o ile wiemy, ma dostać się pod kierunek jednego młodego naszego uczonego, który tym sposobem nietylko wielce może być użytecznym instytucji, ale nadto zyskuje sposobność czynienia rozleglejszych doświadczeń na polu badań naukowych. 2) wydanie Ekonomji społecznéj Ellisa, przetłómaczonéj, dopełnionéj i objaśnionéj przez p. Stanisława Budzińskiego. Widzieliśmy już rozpoczęty druk téj xiążki. Jestto popularny wykład umiejętności. Jeżeli bowiem religja i moralność wskazują prawdę moralnego ruchu społeczeństwa, to z drugiéj ekonomja polityczna wykłada zasady materjalnych objawów jego życia. — Prawdziwą zatem położy towarzystwo zasługę, jeśli szeregiem dzieł przystępnych przyczyni się do upopularyzowania tak ważnéj nauki, a tak mało u nas nawet pomiędzy ukształceńszemi upowszechnionéj.

Liczba tłomaczy Danta coraz się pomnaża, pp. Siemieński (w wyjątkach), Korsak (drukuje się u Orgelbranda w Warszawie), Strojnowski b. uczeń uniw. Kijowskiego (w rękopiśmie), Stanisławski prof. uniwersytetu Charkowskiego (wyjątki w Gazecie Codziennéj), Wilczewski, Jezierski, Lenartowicz i Kulczycki (ci dwaj wyjątki ogłosili). Wielki to trud dokonanie przekładu Boskiéj komedji; wszakże przedmiot to mało przystępny, bo bez studjów z najlepszego tłomaczenia niewiele można zrozumieć. A przytem zbyt wielka przestrzeń czasu bo półpięta wieku oddziela nas od Danta, ztąd inny kierunek estetyczny, inne wyobrażenia i ten odrębny nieuchwycony duch wieku, są powodem, że czytanie Danta uważać zawsze musimy raczéj za studjum jak za rozkosz literacką: ten tylko ją poczuje kto na długo w nim się zatopi, kto się spoi z tym potężnym duchem florentczyka, kto śród zamarłego średniowiecznego bytu potrafi wskrzesić i zbratać się z wielkiemi owego czasu postaciami, przejąć się jego przekonaniami i zrozumieć namiętności które nim miotały. — A ileż to trzeba poprzedniczego trudu, jakiéj ognistéj miłości przedmiotu, dla przejrzenia przez mgły osłaniające tajemnice przeszłości.

Widzieliśmy tancerkę hiszpańską Camarę z całym orszakiem. Tańce hiszpanek, nadewszystko manola, z jakim między innemi wystąpiła Camara, są bardzo namiętne, ale też i bardzo charakterystyczne: góruje tu egoizm kiedy w naszym tańcu duch sympatycznéj towarzyskiéj wesołości jest panującym. Kto ten taniec oceniałby ze stanowiska tylko zasad estetycznych, równie byłby sprawiedliwy jak Jules Janin który widząc na scenie paryzkiéj mazura, oświadczył, że nie pojmuje jak można taknie przyzwoicie tupać i sztukać na scenie. W tańcu Camary jest wiele energji i biegłości, ale niema wdzięku, którego jéj brak w układzie nawet wtedy gdy usiądzie. Taniec ten jest gwałtowny, ztąd i tempo bardzo szybkie.

Wystąpienie jedenastoletniéj Holas na skrzypcach, zapowiada artystkę; talent niepospolity któremu brak tylko jeszcze wyrobienia, zyskał jéj względy i całkiem bezinteresowne zainteresowanie się Apollinarego Kątskiego.

Ale, ale, o mało com niezapomniał udzielić wam dowcipnego słowa autora wielu pism historycznych i filozoficzno-socjalnych, z których najlepiéj udał mu się artykuł zaczęty pochwałą gastronomji, a zakończony diatrybą przeciwko synekurom urzędniczym. Autor znany także z wydawnictwa pamiętników z wieku XVIII i początku XIX o których niemało mówiono, ten trafnie odgadując usposobienie dlań tutejszéj publiczności, pisze do jednego ze znajomych: „przynajmniéj Warszawianie oddadzą mi sprawiedliwość, że ich nigdy nie zdradzę, bo mądrość narodów wyrzekła: *„on n'est jamais trahi que par ses amis“* (tylko przyjaciele zdradzają).

DODATEK.

rząd pocztowy na każdym słupie przy stacjach napisał ile wiorst do stolicy, tak on na każdym drogoskązie moralnym pisze ile mil do Rzymu i z taką wyłącznością wytyka je w tym kierunku, iż do Rzymu można trafić z każdéj strony, ale za to zabłąkać się u siebie. „Precz więc z trucicielami narodowego ducha zalewającemi kropla po kropli usta polskie rzymskiemi zasadami!“ Precz z drogoskazami ukazującemi drogę do wiecznego miasta na to jedynie, aby nas wprowadzić na obłędne manowce! Dajmy ostom i pokrzywie bujać swobodnie po rzymsko-staropolskim gościńcu, a trawie kłosić się we wiecznem mieście na dziedzińcach klasztoru św. Alexego, gdzie Wojciech nasz przemieszkał lat tyle, toż na Tybrzańskiéj wyspie przed najdawniejszą Wojciechową świątynią, gdzie Otton cesarz złożył jego ramie darowane sobie przez Chrobrego, przed ś. Sabiną, zkąd Jacek i Czesław wyruszyli do Polski kierując się wedle tych drogozkazów, które p. Padalica wywraca, na starym kwirynale, kędy spoczywa Stanisław-Kostka, najbielsza *perła korony* naszéj—i rzadko widzi w odludnym swoim kościołku czoło rodaka korzące się przed swoją trumną. Próżnemi były wielorakie długowieczne usiłowania tylu świętych i tylu nieśmiertelnych mężów, by utorować między krajem naszym a Rzymem wiekuistą moralną drogę na wzór tych rzymskich gościńców wrosłych jak granitowe arterje w najodleglejsze części europejskiego lądu i schodzących się do Romy jak do jednego wielkiego serca. Oto już po téj drodze! oto patrz jak wznoszą mur chiński z listów podróżnych i obwieszczeń o niebezpieczeństwach Rzymu, ażeby Polak tym razem mądry przed szkodą, nie wpadł w wilczą jamę!

Teraz słówko jeszcze o Lenartowiczu, którego p. Padalica poznał jak mówi w Rzymie. Przyznaje on mu trzeźwość w widzeniu rzeczy, brak excentryczności znamionującéj poetów, łatwość w opowiadaniu. P. Padalica myli się mówiąc iż Lenartowicz opuścił całkiem drogę pieśni ludowych, bo sami znamy mnóstwo jego piosnek i gminnych legend spoczywających dotąd w tece. Nadto pracuje on obecnie nad obszerniejszym historycznym utworem w duchu ludu i z motywów ludowych pieśni, któremu nadał przedziwną i całkiem nową formę, stworzoną przez siebie. Co zaś do legend o św. Franciszku z Paoli i o św. Cecylji, jedna dotąd nie wydana, drugiéj nigdy nie pisał: jakże mógł tedy utworami nieznanemi narodowi, „zawieść oczekiwanie narodu?“

Zresztą takowe legendy pisane są na wzór średniowiecznych pieśni, a mianowicie św. Franciszka z Assyżu i błogosławionego Jacopone di Todi; opowiadają rzecz prosto, bez żadnéj deklamacji i tak właśnie, jak to widzimy we wzorach leżących przed Lenartowiczem. Szanowna publiczność niech raczy sama czytać i porównać, jak dalece poeta odbiega od czystości i prostoty tradycji. Są one nadto pisane prawie prozą, i w tem cała ich powaga i połowa wartości. Pan Padalica przyznaje wprawdzie tym legendom kunszt artystowski, język czysty, ale zapału, ani też natchnienia w nich nie widzi; przeciwnie, podług niego, chłód wieje z tych kunsztownych poematów, pisanych i powtarzanych z tradycji, których autor nie jest ani Petrarką, ani też Dantem. (Nb. Petrarka legend nie pisał, a Dante właśnie z tradycji, z historji, z nauk, z całéj zgoła swego wieku encyklopedji, wielką swoją gotycką świątynię zbudował). Na to odpowiemy, iż Lenartowicz w swych legendach ściśle się trzyma swoich poprzedników, i dla tego właśnie nie może dobierać dźwięcznych słów Petrarkowych, ani uderzać w ton Dantejski. Zresztą, imie takie jak Danta, dotąd jeszcze nietylko w naszéj, ale w żadnéj europejskiéj nie powtórzyło się literaturze. Pan Padalica przyrównywa styl Lenartowicza do malowideł błogosławionego Anioła z Fiesole i Overbecka; zarzuca mu tylko, iż nie jest Rafaelem ani Buonarottim.

Co do *Gladjatorów*, nie poematu na większą skalę, ale wiersza na małą skalę, o tym już zawiele mówiono, żeby raz jeszcze tę sprawę na stół sądowy wyciągać. Kto ma uszy ku słuchaniu, to w tym wierszu dosłyszy głosu posłów greckich o Helenę; kto nie chce i gwałtem je sobie zatyka, jak *Przegląd poznański* i inni, na to nie ma rady.

Nareszcie pan Padalica nie poprzestając na krytyce literackiéj i sięgając daléj, powiada, iż Lenartowicz uległ wpływowi rzymskiemu. Jeżeli pan Padalica pod wpływem rzymskim rozumie wyznanie wiary, tedy odpowiemy mu, że Lenartowicz urodziwszy się i wychowawszy na łonie katolickiego kościoła, nie potrzebował wpływu rzymskiego, żeby się wyrzec wszelkich nadziei osobistych, żeby opierać się nie na ludziach, których ramiona są tak wątłemi, ale na Tym, który nigdy nie zawodzi, i żeby szukać w grobach wzorów do ciszy, jaką tchną jego poezje. By zejść na tę drogę, nie potrzeba jeździć do Rzymu; tak dobrze w Warszawie, jak w Krakowie i Poznaniu, można się téj prawdy nauczyć. Jeżeli pan Padalica pod wyrażeniem „uległ wpływowi rzymskiemu,“ rozumie wężowe drogi, hipokryzję pokrytą płaszczem pokory, udane obywatelstwo, religję jako środek do spokojnego używania rzeczy niepoczciwie nabytéj, tedy na podobny zarzut nie odpowiada się wcale. Zresztą, raz na zawsze zaręczyć możemy, że Lenartowicz żyje w odosobnieniu, zaledwo widuje kilku przyjaciół i że go w tem ani pochwała, ani nagana spotkać nie może, bo do niczego w świecie nie należy. Jeżeli nakoniec wpływ rzymski ma tu oznaczać (co wątpię) głębsze pojęcie sztuki i piękna, to pan Padalica, ale wtedy tylko, ma słuszność. — „Pochwały, dodaje, zaprowadziły Lenartowicza daléj, niżby sam był zaszedł.“ Radzibyśmy wiedzieli czyje, czy krytyka paryzkiego? czy *Przeglądu?* czy innych wreszcie przyjaciół, co jednego dnia śpiewają: Sam ty dziś kowalu ducha dźwigać musisz święty młot, — a jutro pomawiają o służalstwo salonowe. Salonowe! miły Boże!

Oto zresztą co Alexander Pope zaleca panu Padalicy i wszystkim krytykom Lenartowicza. Oby się stali podobnymi temu wzorowi:

But where's the Man, who counsel cań bestow,
Still pleas'd to teach, and yet not proud to know?
Unbiass'd, or by favour, or by spite;
Not dully prepossess'd, nor blindly right;
Tho learn'd, well-bred; and tho well-bred, sincere;
Modestly bold, and humanly severe;
Who to a friend his faults can freely show,
And gladly praise the merit of a foe?
Blest with a taste exact, yed unconfin'd,
A knowledge both of books and human kind;
Gen'rous converse; a soul exempt from pride;
And love to praise, with reason on his side?

Such once were Critics; ale czy takiemi są dziś nasi?

Pan J. I. Kraszewski przybył tutaj przed kilku dniami. Rodacy bawiący w Rzymie, dali dla niego wielki obiad w pięknéj willi za miastem, na którym kilkakrotnie wnoszono zdrowie znakomitego autora *Powieści bez tytułu*, siedzącego obok Teofila Lenartowicza. Pan Kraszewski zabawi jeszcze z parę dni w Rzymie, zkąd udaje się do Neapolu, a potem wraca do rodzinnego kraju. Pomimo strasznych upałów, zwiedza on Rzym po całych dniach z dziwną wytrwałością i gorliwością, a noce spędza na pisaniu. Jest to niespracowany badacz. Nic jego umiejętnéj uwadze ujść nie zdoła. Ołówek dopełnia co pióro zanotowało, i album podróżne obfitujące w krajobrazy, szkice, abrysy, portrety, winietki i szczegóły, częstokroć oddane jednym pociągiem jak profil, wzrasta szybko i jednocześnie z notatami, opisami, uwagami i charakterystykami podróżnego pamiętnika. Katakumby mianowicie ze szczególną zwiedzał on pilnością, narażając się po kilka nieraz godzin na niezdrowe już o téj porze wyziewy tych niewyśledzonych i tyle niebezpiecznych pieczar. Ileż to skarbów do dalszych pism!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 8 Sierpnia. (W nocy). Przy odkryciu posągu Napoleona I, Cesarz między innemi powiedział: »Kiedym wstąpił na tron, powiedziałem wam, że zdaje mi się, iż przeznaczono mi dokończyć w pokoju tych wielkich budowli portowych, które Cesarz Napoleon I w czasie wojny rozpoczął. Nietylko dziś te olbrzymie roboty zbliżają się do końca, ale przytem za pomocą rozumu, tryumfują zasady, które on siłą broni chciał przeprowadzić. I tak wolność mórz uświęcająca prawa stron neutralnych, została zdecydowana. Oddając sprawiedliwość Cesarzowi Napoleonowi I, nie możemy także zapomnić o usiłowaniach innych rządów, a mianowicie Ludwika XIV, który utworzył wszystkie porty wojenne i warownie. Dziękuję Cherbourgowi za wzniesienie pomnika Napoleonowi I. Opinja publiczna nie powinna się niepokoić ukończeniem budowy portu i odkryciem tego posągu. Im potężniejszym jest lud jaki, tem więcéj szanowanym, im silniejszym jaki rząd, tem większe pokazuje umiarkowanie w swojem postępowaniu, tem większą sprawiedliwość w postanowieniach. Nie wystawia on się na odpowiedzialność narodowi, aby zadość uczynić pewnej ambicji i chwilowéj popularności. Rząd który się opiera na massach, nie jest nigdy niewolnikiem pojedynczego stronnictwa; prowadzi on wojnę wtedy tylko, gdy jest zmuszony bronić honoru narodu i wielkich interessów ludności. Nie przestanie on zarówno rozwijać wszystkie źródła siły i pomyślności Francji wpośród pokoju. Wzywać będziemy obce narody, aby nam w naszych pracach dopomagały jak przyjaciele, a nie jak wspól-zawodnicy. Pokażemy im, że lud u którego panuje jedność, zaufanie i zgoda, umie opierać się chwilowemu podburzeniu, i będąc panem siebie, jedynie słucha honoru i rozumu.

Moniteur dzisiejszy ogłasza rozmaite nominacje w orderze legji honorowéj.

Wczoraj o godz. szóstéj odbyło się spuszczenie na wodę okrętu *Ville de Nantes* z najzupełniejszem powodzeniem.

Londyn 6 Sierpnia. Rząd otrzymał depeszę telegraficzną z Kalkuty 12 lipca, przywożącą wiadomości z Madras 10 lipca, a z Hong-Kong 23 czerwca.

W d. 1 lipca siły powstańców z Gwalior znajdowały się o 50 mil, a jenerała Roberts o 34 mil od Deypur. Słychać, że w Banda schwytano kilku przywódców powstania.

Wyprawa sprzymierzonych na Peiho przybyła w d. 4 lipca do Tien siug, bez żadnego oporu po drodze. Drugi urzędnik państwa przybył do Tien sing opatrzony pełnomocnictwami do negocjowania na zasadach poprzednio ułożonych. Pierwsza konferencja naznaczoną została na dzień 4, ale poczta odeszła przed tą datą.

Frankfort n. M. 7 Sierpnia. Pełnomocnik hannowerski na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dał swoje oddzielne wotum w sprawie xięstw nie w imieniu swego rządu, tylko jako członek kommissji. Zgromadzenie związkowe postanowiło oddanie tego wotum w ręce kommissji.

Madryt 6 Sierpnia. Królestwo Ichmość oczekiwani są w Ferrol, gdzie 16 statków wojennych, wykonywać będą przed niemi ewolucje.

Turyn 7 Sierpnia. Biega tu wieść, że jenerał Giulay naczelny wódz armji austrjackiéj w Lombardji, w czasie manewrów w obozie pod Sonato, został strzałem karabinowym raniony.

(Neue Preussische Zeitung.)

AMERYKA.

Na mocy ugody podpisanéj przez konsulów Francji, Anglji i Hiszpanji, w przedmiocie położenia rzeczypospolitéj Santo Domingo, władza przeszła z rąk prezydenta Baez w ręce jenerała Santana. *Moniteur Universel* w następującym artykule objaśnia tę interwencję obcych ministrow, i donosi o następujących faktach.

W ostatnich dniach armja jenerała Santana otrzymała znaczne posiłki; dowiedziano się, że robi przygotowania do szturmowania miasta Santo Domingo. W takim stanie rzeczy konsulowie Francji, Anglji i Hiszpanji obawiając się, żeby w tem usposobieniu okrętów wojennych, flagi ich nie doznały nieuszanowania lub obrazy gdyby miasto zostało szturmem zdobyte, postanowili zaproponować swoje pośrednictwo między stronami walczącemi i opuścić miasto Santo-Domingo, jeśliby ich pośrednictwo nie doprowadziło do zawieszenia nieprzyjacielskich kroków.

Za pierwszą propozycją uczynioną przez konsulów prezydentowi Baez, ten oświadczył, że się zgadza na zrzeczenie się władzy z opuszczeniem kraju, jeśli otrzyma dostateczne rękojmie dla osób które służyły pod jego rozkazami.

Projekt ugody na którą przystał prezydent Baez, został bezzwłocznie zredagowany przez konsulów. Projekt ten przedstawiony przez tych panów jenerałowi Santana, został przyjęty po niejakich mało-znacznych modyfikacjach, które spowodowały kilkakrotne wzajemne znoszenie się. Zawieszenie broni zostało postanowione.

W dniu 11 czerwca zasady ostatecznéj ugody zostały ułożone, a w dniu 12 wszyscy ją podpisali.

Według brzmienia téj ugody, były prezydent w dniu 12 odjechał do Curaçao. Około 500 osób

wyjechało w tym dniu do Curaçao, Porto Rico i Haity. Statki rządowe oddane zostały do ich rozporządzenia przez jenerała Santana.

W dniu 13 z rana jenerał Santana odbył wjazd do Santo Domingo na czele wojska, którego liczba może być oznaczoną na 5000 ludzi. Nazajutrz zaraz zajął się skompletowaniem niektórych części wojska.

W dniu 14 największa spokojność panowała, w mieście nie było żadnego zawichrzenia od chwili wejścia Santany. Zapowiedziano bliskie przybycie prezydenta Valvarde, w téj całéj sprawie jenerał Santana działał tylko jako reprezentant rządu Cibao.

W dniu 15 czerwca przy odjeździe *Decourdie* nie było ani jednego statku w przystani Santo-Domingo. Korweta angielska *Arachne* odeszła w d. 8. fregata amerykańska *Colorado* w dniu 12, a bryg hiszpański *Gallano* w d. 13. *(Ind. Bel.).*

A N G L J A.

Londyn 7 Sierpnia. Okręt *Victoria und Albert* wiozący królowę i dwór, przybył wczoraj po południu o godzinie 5 z Cherbourga do Osborne. Eskadra stojąca w Spithead i okręt admiralski w porcie Portsmouth salutowały Jéj Królewskiéj Mości.

Urzędowa *London Gazette* donosi, że sir Colin Campbell naczelny wódz wojska angielskiego w Indjach, został mianowany parem Anglji z tytułem baron Clyde of Clyde, a dalej, że sir John Laird Mall Lawrence pierwszy kommissarz, otrzymał tytuł baroneta.

Eskadra admirała Lyons złożona z sześciu okrętów pierwszego rzędu, przybyła wczoraj o godzinie 6éj z rana z Cherbourga do Spithead.

Angielski korpus inżenjerów liczący dziś 5000 ludzi, ma być zwiększony do 10,000.

Okręty *Agamemnon i Valorous* przybyły wczoraj z Valentia do Queenstown. Sygnały odbywają się między Europą i Ameryką bardzo szybko i dokładnie, ale depeszy pisanych jeszcze nie ma, ponieważ apparaty telegraficzne, które *Niagara* ma na pokładzie, jeszcze nie zostały ustawione na drugiéj stronie oceanu.

— Piszą z Southampton w sobotę wieczorem do *Timesa*, że położenie podmorskiego telegrafu do wysp kanałowych powiodło się szczęśliwie i związek między Southampton i Alderney został przywrócony.

— P. Soyer który tak ważne położył zasługi co do reformy sztuki kucharskiéj w Anglji, wczoraj wieczorem umarł nagle w skutku apoplexji w swem mieszkaniu w St. John Wood. Soyer należał do najpopularniejszych imion w Anglji. Dla koszar wojskowych zasłużył on się znakomicie, tak że *Times* nie raz w tym przedmiocie zawierał rozumowane artykuły i do ostatniéj chwili zajmował się wynajdowaniem i ulepszeniem apparatów kuchennych dla armji.

Wsławił on się olbrzymim zakładem gastronomicznym w czasie powszechnéj wystawy w Londynie, ale najświetniejsza jego epoka przypada w czasie wojny krymskiéj. Tam to dostał on nieuleczonéj choroby wątrobowéj, z któréj nie mógł się wydobyć. Żaden z dzienników nie podaje jego wieku. *(Neue Preus. Ztg)*

F R A N C J A.

Paryż 7 Sierpnia. Od połowy stycznia r. b., rozmaite smutne okoliczności przyłożyły się do odżywienia niepokojącéj drażliwości tradycyjnéj, którą cokolwiek tylko stępiło wspólne działanie na polu bitwy w ostatniéj wojnie wschodniéj, ale nie mogło zatrzeć jéj zupełnie w sercach dwóch wielkich narodów morskich w Europie. Wizyta królowéj Wiktorji w Cherbourgu, głównie miała na celu uspokoić znowu na niejaki czas przynajmniéj te odwieczne uczucia nieprzyjaźni, istniejące między dwoma ludami.

Powszechnie sądzą, że kwestje między-narodowe, nie mające związku z pojednaniem dwóch ludów, do którego zjazd w Cherbourgu ma być nowym krokiem uświęcającym, bardzo szczupłe zajęły miejsce w rozmowach monarchów Francji i Anglji i ich ministrów spraw zagranicznych. Z obu stron porozumiano się względem prawdopodobnéj przyszłości państwa ottomańskiego i umówiono się względem polityki jakiéj dwa rządy trzymać się mają w téj kwestji tak wielostronnéj i wikłającéj się coraz nowemi wypadkami na wschodzie.

Co do kwestji włoskiéj, jak się zdaje jeden punkt tylko był dotknięty, to jest kwestja przywrócenia stosunków dyplomatycznych z Neapolem. Anglja tego pragnie, ale Francja opponuje nieco. Wkrótce zapewnie dowiemy się czy się ostatecznie porozumiano względem téj ważnéj kwestji.

W mowie Cesarza przy obiedzie w Cherbourgu, uważano szczególnie delikatne rozróżnienie w wyrazach o *przyjaźni*, istniejącéj między dwoma koronami i prostem *życzeniu* dwóch ludów pozostania w pokoju.

Arcybiskup Lyonu Mgr Bonald, jest niebezpiecznie chory.

Wspomnieliśmy niedawno, że konferencje odłożyły na niejaki czas kwestję żeglugi na Dunaju, aby dać czas nieco podniecony namiętnościom do uspokojenia się. Wszystkie te trudności znacznie zostaną uproszczone przez nową postawę Bawarji i Wirtembergu (szczególnie tego ostatniego), które zdają się postępować zupełnie zgodnie z gabinetem francuzkim w przedmiocie przejrzenia i zmodyfikowania rozmaitych artykułów, które mocarstwa zachodnie zupełnie odrzucają. Austrja znalazłaby się zostawioną saméj sobie, będzie musiała przystać na przejrzenie i poprawienie téj ugody, przeciw czemu dotąd stanowczo opponowała.

— Dziś o godzinie w pół do jedynastéj z rana odbyło się pochowanie zwłok hr. Portalis w Passy. Batalion piechoty linjowéj z chorągwią i muzyką na czele, postępował za zwłokami byłego prezesa sądu kassacyjnego i senatora. W dniu 4 b. m. o godzinie 11téj wieczorem, było jeszcze towarzystwo krewnych i miejscowych urzędników u rzeskiego starca i wszyscy podziwiali jego czerstwe zdrowie i rzeźwość ducha. W dwie godziny później już nie żył.

Cesarz wydał rozkazy przedsięwzięcia nowych budowli na bulwarze Mazas. Będą to nowe osady robotnicze. W początkach robotnicy nie mieli chęci do mieszkania w tych domach, podejrzewając że one są pod dozorem policji, ale przekonawszy się o bezzasadności tego przypuszczenia, obecnie dobijają się do takich mieszkań.

Nasz *Jardin des Plantes* ma uledz znacznym ulepszeniom, na wzór podobnego zakładu w Londynie. Zwierzęta szczególnie otrzymają dogodniejsze mieszkania. Roboty te jednak nie będą prowadzone pospiesznie, żeby nie przekraczać wyznaczonych funduszów. *(Indep. Belge.)*

— Korrespondencja *Havas* podaje następujące depesze telegraficzne:

Cherbourg 6 sierpnia o godzinie 9téj minut 40 z rana.

Wczoraj miał miejsce obiad wyprawiony dla królowéj Wiktorji przez Cesarstwo Ichmość na pokładzie okrętu *Bretagne.* Cesarstwo Ichmość o godzinie 6téj popłynęli do tego statku, wszystkie okręty francuzkie i angielskie i artylerja twierdz, trzy-krotną salwą powitały ukazanie się łodzi Cesarskiéj w przystani. O godzinie siódméj ujrzano statek królowéj angielskiéj, odpływający od jachtu królewskiego, dla zbliżenia się do okrętu *Bretagne.* Artylerja zagrzmiała znowu a Cesarz przyjął swego najwyższego gościa u spodu wielkich wschodów okrętu. Okrzyki radosne osady i wiwaty *niech żyje Królowa Anglji*, doniosły eskadrom że królowa Wielkiéj Brytanji wstąpiła na statek francuzki.

Stół na 70 nakryć ustawiony był w górnéj baterji okrętu wspaniale przyozdobionéj. W czasie obiadu dała się słyszeć muzyka pułku gidów gwardji Cesarskiéj. Po obiedzie Cesarstwo Ichmość i królowa wyszli na górny pokład aby widzieć wielki fajerwerk spalony w centralnéj twierdzy północnéj, w środku ogromnéj tamy zamykającéj port Cherbourga. W czasie sztucznych ogni muzyka gidów na statku *Bretagne* i chór orfeonistów na jednym parapływie, wykonywały koncert którego Najwyższe osoby słuchały z wielkiém zadowoleniem.

Królowa pożegnała Cesarstwo Ichmość około godziny w pół do jedenastéj i Cesarz sam odprowadził ją do królewskiego jachtu. W téj chwili wszystkie okręty pokryły się światłem i ostatnia ogólna salwa doniosła o ukończeniu uroczystości, któréj towarzyszyła najpiękniejsza pogoda i która zostawi niezatarte wspomnienie w umysłach tych którzy w niéj mieli udział.

Cesarstwo Ichmość o godzinie 11téj wrócili do pałacu prefektury, na całéj drodze nieustawały okrzyki zgromadzonych tłumów.

Cherbourg 6 sierpnia w południe. Cesarstwo Ichmość wsiedli na łódź pod arsenałem, dla pożegnania królowéj Wiktorji, która w téj chwili odjeżdża. Cesarstwo Ichmość śniadali na statku *Bretagne*, i następnie odbyli przegląd okrętów naszéj eskadry.

Dziś wieczorem będzie wielki obiad w prefekturze marynarki. Tłum ludzi w porcie jest niezmierny. Hrabia Walewski pożegnał dziś Cesarstwo Ichmość, wracając do Paryża, aby prezydować na jutrzejszém posiedzeniu konferencji. *(Indépendance Belge).*

T U R C J A.

Czytamy w jednéj korrespondencji z Konstantynopola, następujące uwagi nad wypadkami w Dżeddah:

Ta smutna sprawa w Dżeddah zajmuje żywo ministrów sułtana i jest dla nich przedmiotem gorzkich uwag i zatrważających przewidywań. Rzeczywiście skutki tego wypadku mogą być bardzo smutne dla Porty, czy jéj siły pozwolą jéj wypełnić przykładną zemstę nad całą ludnością fanatyków, czy też będzie musiała uznać się nie dość silną do wykonania sprawiedliwości lub też jeśli to co uczyni nie zadowoli Europy chrześcijańskiéj, której reprezentantami i organami w téj nieszczęśliwéj sprawie jest Francja i Anglja.

W pierwszym razie Porta wystawia się na wywołanie powstania wszystkich ludności w Hedżaz, skutkiem którego Kalifat sułtana może na zawsze zostać odrzucony przez massę wiernych islamistów. Ma przytém powód obawiania się żeby energiczna kara nie wywoływała strasznych wybuchów fanatyzmu w jego głównych ogniskach Syrji, Kurdystanie, Azji mniejszéj i nie pogorszyły ogólnego położenia państwa względem Europy czuwającéj i gotowéj interwenjować dla obrony zagrożonych chrześcijan. W drugim przypadku to jest jeśliby dwa wielkie mocarstwa europejskie nie zadowolone ze środków przedsięwziętych przez Portę chciały wystąpić same dla otrzymania więcéj stanowczego zadość uczynienia, można przewidywać takież same następstwa dla prawéj władzy sułtana, a może nawet jeszcze smutniejsze. Z którejkolwiek strony będziemy się zapatrywali na tę kwestję, jest ona niezmiernie ważna i pełna niebezpieczeństw dla Porty.

Będąc w ten sposób między kowadłem i młotem, ministrowie ottomańscy zdają się jednak zdecydowanemi do rozwinięcia jak największéj energji, aby zapobiedz przypuszczalnéj interwencji ministrów obcych, Ismail-pasza otrzymał rozkaz przybycia do Dżeddah na czele korpusu armji dostatecznego do zaradzenia wszelkim możliwym wypadkom. Porta wezwała vice-króla Egiptu, aby odpowiednią siłę zbrojną wysłał bez zwłoki w pomoc Namik-paszy jeneralnemu gubernatorowi Hedżaz (Arabji Świętéj) i Ismailowi-paszy w spełnieniu jego groźnéj missji. Pomimo pomocy téj siły zbrojnéj, wątpią tu jeszcze czy kommissarz turecki będzie mógł posunąć się do *ukarania śmiercią na miejscu* głównych winowajców. Jeśli Anglja i Francja obstawać będą przy tym warunku prawdziwie koniecznym dla głośnego i przykładnego zadość uczynienia, będą one musiały same działać i na przyszłość przyjąć także na siebie policję świętych miejsc mahometańskich. *(I. B.)*

— W korrespondencji z Konstantynopola zamieszczonéj w paryzkim *Univers* czytamy:

Lord Stratford de Redcliffe przedstawił rządowi królowéj Wiktorji, że nie może godnie zakończyć swój zawód polityczny, którego znaczną część przebył w Konstantynopolu, nie udawszy się na uroczyste posłuchanie sułtana i urzągulowanie niektórych swoich prywatnych interessów. Ale ponieważ opuszcza zawód dyplomatyczny bez majątku (w tem należy mu oddać sprawiedliwość że wielu innych na jego miejscu byłoby opuściło Turcję z miljonami tam zarobionemi), przeto prosi aby rząd wziął na siebie koszta jego podróży i pobytu w Konstantynopolu, i gabinet Derby pospieszył zadość uczynić temu żądaniu, przesyłając sir Henrykowi Bulwer polecenie, aby najął i utrzymywał w pogotowiu dla lorda Redcliffe dom wiejski nad Bosforem, i aby przez cały czas pobytu (trzydzieści lub czterdzieści dni) traktował szanownego lorda i jego rodzinę, jako gości Jéj Kr. Mości królowéj Wiktorji. Ale czy pomimo to wszystko lord Redcliffe potrafi powściągnąć chętkę wdawania się i występowania dyplomatycznego, i zapomni że przed sześciu miesiącami jeszcze były deszcze i pogody w Konstantynopolu, to zobaczymy niedługo zapewne, ale powszechna opinja z niejaką niespokojnością oczekuje przybycia byłego ambassadora, którego nieobecność daje się bardzo mile uczuwać, ale nie mogła dotąd zatrzeć wspomnień jego pobytu.

Dodamy nawet, że niektóre osoby z zupełną stanowczością głoszą, że lord Redcliffe wraca do Konstantynopola nietylko z nadzieją mniéj więcéj ugruntowaną, ale nawet z pewnem zdecydo-

waniem objęcia na nowo swego urzędu dyplomatycznego. W każdym razie powrót lorda Redcliffe na teatr dawnych jego zapasów dyplomatycznych, uważany jest w Europie jako wypadek zdolny zawikłać raczéj, niż rozwiązać trudności obecnego położenia. *(Jour. des Déb.)*

Literatura zagraniczna.

JERZY STEPHENSON I KOLEJE ŻELAZNE

The life of George Stephenson, Railway Enginee by Samuel Smiles London 1857 Fourth Edition.

Znakomity pisarz amerykański Emerson przebywając w roku 1848 w Swanwick w Withington powiedział: „iż Stephenson posiadał taką wrodzoną potęgę charakteru i dzielność umysłu, że chociażby tylko dla jego zobaczenia wartoby już było przebyć ocean.“ Biografia tego zasłużonego męża napisana przez p. Smiles w sposób prosty i ciekawy wymownie potwierdza prawdziwość słów powyższych. Pomiędzy takiemi ludźmi jak Brindley, Watt, Hargreaves, Arkwright, Crampton i Heathcoat którzy czynami swemi i wynalazkami przeważny wywarli wpływ na nowszą cywilizację Stephenson zajmuje bezwątpienia jedno z najpierwszych i najzaszczytniejszych miejsc. Z tego już powodu życie jego zasługiwałoby na pilną uwagę; lecz daleko więcéj nas interessuje jako człowiek umiejący żelazną wolą i niezmordowaną pracą przezwyciężyć największe trudności i z niskiego stanu wznieść się do znaczenia i nieśmiertelności. Mało zapewne naliczyć można przykładów podobnej dzielności i energji, jak równie nikt może więcéj od niego nie zaświadcza o potędze i wytrwałości bez jakiéj największy nawet genjusz nic wielkiego zrobić nie potrafi. W życiu jego uderza nas naprzód talent mechaniczny, objawiający się prawie instynktowo, a dopiero po uwzględnieniu wszystkich okoliczności w jakich się znajdował i z jakiemi walczył, zaczynamy uwielbiać jego charakter i podziwiać jego niezmordowaną pilność. Wychowany w klassie roboczéj, jest jednym z jéj najwyższych i najgodniejszych reprezentantów, a życiem swem rzuca wielkie światło na przyczyny moralne, jakim Anglja zawdzięcza swą potęgę przemysłową i handlową. Z tych przeto powodów, sądzimy że niektóre szczegóły z życia tego znakomitego męża chętnie przyjętemi zostaną przez szanownych czytelników

Blisko o ośm mil od Newcastle w stronie zachodniéj. leży wieś Wylam, składająca się z małych chat położonych na północnym brzegu rzeki Tyne. Na przeciwnéj stronie idzie koléj żelazna prowadząca od Newcastle do Carlisle, a podróżujący widzi tylko stosy popiołów, kurz z węgli i piec żelazny wyrzucający we dnie gęste kłęby dymu a w nocy iskry. Mieszkańcy zaś tameczni pracują w kopalniach węgla i żelaza. Scena więc ta nie przedstawia nic ciekawego i interessującego. Lecz o kilkaset kroków na wschód, leży skromne mieszkanie zasługujące na uwagę, albowiem w niem urodził się 9 czerwca 1781 roku Jerzy S ephenson sławny inżynier i prawie twórca lokomotywy.

Ojciec jego Robert Stephenson lub *Old Bob* jak go poufnie przyjaciele i sąsiedzi nazywali, wraz z swą żoną składali grono przykładne życiem, pracowitością i pilnością. Przodkowie ich należeli także do téj części klassy roboczéj, jaka wytrwałością i oszczędnością przyczynia się do bogactwa i potęgi kraju. Jakkolwiek według podań familijnych, rodzice ich mieli pochodzić ze Szkocji, gdzie stracili znaczny majątek, jednakże Robert Stephenson przez całe życie piastował skromne stanowisko robotnika. Ożeniwszy się w Wallbottle przeniósł się do Wylam i tam pracował w kopalniach węgla jako prosty maszynista.

W hrabstwie Northumberland lud prosty posiada wiele uderzających i charakterystycznych przymiotów, odziedziczonych prawdopodobnie po przybyszach północnych którzy się tam osiedlili wzdłuż północno-wschodnich brzegów. W ogóle odznacza się wielką energją, przedsiębiorczością, wytrwałością, i daleko wybitniejszą indywidualnością aniżeli mieszkańcy południowych części kraju. W obyczajach brutalny i trudny do okrzesania, lecz przytem dużo ma bystrości umysłu, humor i wielką moc charakteru. W języku tamecznym Stephenson lub Stevenson ma oznaczać syna Steena czyli silnego i ten wyraz najlepiej zapewne maluje tęgość duszy Jerzego Stephensona.

Robert Stephenson w pożyciu był bardzo przyjemny i posiadał wielkie zamiłowanie natury i przygód romantycznych. Po ukończeniu swéj dziennéj pracy zgromadzał zwykle małe dzieci około siebie i opowiadał im historje o żeglarzu Sindbadzie, o Robinsonie Cruzoe lub też własnego utworu. Drugą cechę jego charakteru stanowiła wielka sympatja dla ptaków i zwierząt. W zimie nosił zwykle z sobą massę ułaskawionych gilów, które przychodziły przed piec przy jakim pracował i zbierały okruszyny z jego skromnego obiadu. W lecie oglądał gniazdka ptaków i pewnym razem wziął ze sobą swego synka Jerzego aby mu pokazać pierwszy raz gniazdo kosów. Trzymany chłopiec w ręku ojca z radością spoglądał na małe ptaszki i to zrobiło tak wielkie wrażenie na jego dziecinną wyobraźnię iż niezapomniał o niem przez całe życie. Matka zaś była delikatnéj i nerwowéj konstytucji, lecz przytem bardzo uczciwa i rządna. Jakkolwiek rodzice nie zostawili mu żadnego majątku i nie byli mu w stanie dać nawet elementarnego wykształcenia, obdarzyli go przecież silnem zdrowiem, a swym przykładem wpoili w niego uczucia wstrzemięźliwości, oszczędności i pilności, cnót stanowiących wyższy skarb aniżeli pieniądze i nauka.

Jako dziecko przepędził Jerzy Stephenson życie w Wylam na podobieństwo innych dzieci robotników. Bawił się ze swemi rówiennikami, oglądał kiedy mu się pora nadarzyła gniazdka ptaków, a po téj wycieczce spokojnie nazad powracał do domu. Gdy podrósł, nosił obiad ojcu i czuwał nad młodszemi braćmi i siostrami. Dla biednéj familji każde dziecko dopótąd jest ciężarem dopóki jego mała rączka nie może być skierowana do pracy i nie potrafi w czemkolwiek przyłożyć się do wspólnego utrzymauia. Ojciec zarabiał tylko dwanaście szyllingów na tydzień, a zatem summę zaledwo wystarczajacą do utrzymania siebie, żony i sześciorga dzieci, dla tego nie mógł ich posyłać do szkół i łożyć na ich wykształcenie najskromniejsze nawet. W tem smutnem położeniu familji skoro tylko siły Jerzemu pozwoliły nie omieszkał korzystać z pierwszéj zadanéj sposobności, zaczął pracować na siebie. Wdowa Grace Ainslie mieszkająca w Cowsey potrzebowała stróża do krów a miejsce to przyjął Jerzy Stephenson; zarabiał dwie penny (kop. 5) dziennie. Obowiązki swe spełniał z wszelką akuratnością, a przytem oddawał się swemu ulubionemu zatrudnieniu i lepił z gliny rozmaite machiny. Przyszłe więc powołanie o jakiem nie marzył wcale, objawiało się w nim instynktowo i zapowiadało, że młody chłopiec zostanie niegdyś wielkim człowiekiem. Późniéj prowadzał konie w pługu, a za to dostawał cztery penny dziennie. W tym czasie głównym jego ideałem było miejsce robotnika w kopalniach węgla, do jakiego wzdychał i pragnął jak najprędzéj się usposobić.

Odziedziczony po ojcu gust do ptaków i zwierząt z wiekiem co raz mocniéj się w nim rozwijał, i nie było gniazdka w okolicy któregoby nie znał. Przynosił małe ptaszki do domu, wychowywał je i potem puszczał na wolność. Najwięcéj lubił gile a oprócz nich chował jeszcze króliki i szczycił się z tego że je umiał dobrze karmić i pielęgnować. W wolnych chwilach od zatrudnień modelował machiny, aż nareszcie pracując i bawiąc się z ptaszkami, doczekał się czternastu lat i w tym wieku został pomocnikiem ojca, z pensją jednego szyllinga na dzień. Pracował pilnie i wytrwale, a niekiedy doświadczał swéj siły z kollegami, z czem lubił się popisywać.

Mając lat piętnaście, zaczął zarabiać dwanaście szyllingów tygodniowo, a kiedy pierwszy raz odebrał tę summę w sobotę na wieczór, wtedy pośpieszył czemprędzéj z tą wiadomością do swych towarzyszy pracy i oświadczył im tryumfalnie „teraz jestem dojrzałym człowiekiem do życia.“ Słowa te proste, pochodzące z naiwnéj a przytem energicznéj duszy, nie potrzebują żadnych uwag, gdyż wymownie pokazują, w jaki sposób objawia się poczucie samodzielności w młodym robotniku i kiedy uważa się za rycerza pasowanego do zwalczania trudów i nędzy. Heroizm rozwinięty na téj drodze, przewyższa ideał rycerskości średniowiecznéj. Awanturniczość stanowiła jéj stronę poetyczną i romantyczną, w téj zaś, w jakiéj Jerzy Stephenson zajmuje jedno z najzaszczytniejszych miejsc, praca i wytrwałość główną odgrywa rolę i prowadzi do istotnéj zasługi i wielkości.

W siedmnastym roku życia został machinistą i z nieograniczoną wytrwałością przykładał się do poznania machiny, przy któréj był zatrudniony. W tym celu po ukończeniu dniowéj pracy, rozbierał takową, a potem składał i w ten sposób coraz więcéj wtajemniczał się w jéj urządzenie. Ciągłe zastanawianie się nad czynnością i siłą machiny parowéj, przyczyniło się do wykształcenia niejednego utalentowanego robotnika. Wszystkie niemal udoskonalenia, jakie w niéj zaprowadzone zostały, dokonane były nie przez ludzi uczonych, lecz przez prostych robotników, lub machinistów. Savary pracował początkowo w minach; Newcomen był kowalem, Cowley szklarzem, a Watt konstruktorem maszyn. Z tego wnosićby można, iż do odkrycia wynalazków, oprócz wyższych zdolności umysłowych, potrzeba jeszcze posiadać w znacznym stopniu zmysł mechaniczny.

Jerzy Stephenson zastanawiając się nad swą machiną, rozbierając jéj wady i zalety, nabrał wiadomości potrzebnych zdolnemu robotnikowi. Wszystko cokolwiek przedsiębrał, wykonywał z największą starannością i akuratnością, nie zaniedbywał najmniejszego szczegółu, i chciał być pod każdym względem doskonałym robotnikiem, a przez to zyskał szacunek u swych kollegów i zaufanie u przełożonych.

Mając lat ośmnaście zaczął się dopiero uczyć czytać, a będąc dozorcą machiny, która to praca zajmowała mu dwanaście godzin dziennie, nie miał więc wolnych chwil do rozrządzenia. Lecz człowiek energiczny, skoro chce, potrafi je znaleźć, a umiejąc z nich prawdziwie korzystać, przekona się, iż one są, jak je pięknie Young nazywa „złotym pyłem czasu.“ Jakkolwiek już w tym wieku, nie wahał się uczęszczać do szkoły, a za naukę płacił trzy penny tygodniowo. Oprócz tego, prosił swych kollegów umiejących czytać, aby mu czytali xiążki i gazety. Wtedy sława Napoleona zaczęła się rozszerzać po świecie, a jego świetne tryumfy zadziwiały Europę. Jerzy Stephenson z wielką ciekawością przysłuchiwał się historji jego czynów i z zapałem uwielbiał jego energję i gienjusz.

W dwudziestym roku życia nie posunął się daleko w nauce i uważał się za szczęśliwego, że potrafił podpisać swoje nazwisko. Jakkolwiek był robotnikiem przykładnym i odznaczał się pilnością i ciekawością, przecież nie było w nim jeszcze widać śladów gienjuszu. Posiadając wielką siłę obserwacji, korzystał z każdéj sposobności podajacéj mu przedmiot do rozwagi, i własną pracą kształcił się i rozwijał w sobie samodzielność. Zamiary jego były zawsze skromne i nie wychodziły po za sferę zwykłą uczciwemu i przykładnemu robotnikowi.

Lecz na téj drodze dokładał wszelkich starań, aby się odznaczyć i nabrać o ile możności najwszechstronniejszych wiadomości. Wkrótce zyskał miejsce przy machinie wydobywającéj węgle z kopalni i zarabiał tygodniowo od jednego do dwóch funtów szterlingów; położenie więc jego znacznie się polepszyło, a miłość dodała poezji i życia.

Pokochał się w służącéj Fanny Henderson i zapewne pod wpływem tego przywiązania, nauczył się sporządzać trzewiki. Zajmując się w chwilach wolnych tem nowem zatrudnieniem, pewnym razem dostał do reperacji trzewiki swojéj kochanki i uszczęśliwiony z téj sposobności, pracował nad niemi z wielką gorliwością i z nadzwyczajną radością spoglądał na swe dzieło. Sporządziwszy takowe, nosił je w kieszeni i pokazywał w niedzielę swym znajomym, dodając: „co za znakomite pieścidełko z nich zrobił.“

Pracując przy machinie i sporządzając trzewiki, zaoszczędził sobie jedną gwineę, a wtedy z wielką słusznością powiedział: „teraz jestem bogatym,“ gdyż bezwątpienia początek każdéj ekonomji jest najtrudniejszy, a zwłaszcza dla robotnika mało zarabiającego i wystawionego na tysiące pokus złym przykładem kollegów. Po odebraniu swéj pensji tygodniowéj, nie uczęszczał on na zabawy, na podobieństwo innych robotników, lecz zajmował się swą machiną, utrzymywał ją zawsze czysto i starannie i wtajemniczał się coraz głębiéj w jéj skład i urządzenie.

Pilnością więc i skromnem życiem zebrał nareszcie tyle funduszu, iż mógł nająć i urządzić dom, a potem ożenił się z swą kochanką, z Fanny Henderson. Proste było życie Jerzego Stephensona, i prosta także miłość, chociaż gorąca i prawdziwa. Po ślubie wsiadł ze swą żoną na konia pożyczonego i przywiózł ją do swego mieszkania, gdzie niedługo cieszyli się szczęściem, albowiem śmierć żony przerwała takowe po trzech-letniem

pożyciu.

Po ożenieniu się, nie przestał zajmować się swemi ulubionemi zatrudnieniami, a przez czas nawet niejaki pracował gorliwie nad odkryciem *perpetuum mobile.* Jakkolwiek zamiar ten nie powiódł mu się, podobnie jak i wielu innym, przecież wpłynął na jego wykształcenie i obudził w nim siłę twórczą. Resztę czasu wolnego poświęcał robieniu trzewików i kopyt, w czem doszedł do wielkiéj doskonałości.

Przypadek następujący skłonił go do nowego rodzaju zatrudnienia: Pewnym razem zapaliły się sadze w jego domu, a sąsiedzi trwożliwi nalali tyle wody na ich ugaszenie, że gdy Stephenson przyszedł do siebie, znalazł nietylko wszystko w wielkim nieporządku, ale zegar ścienny został uszkodzony i przestał iść. Ze zwykłą sobie gorliwością wziął się do jego sporządzenia i odtąd zaczął się zajmować reparacją popsutych zegarów.

Przez trzy lata przebywał w Willington, gdzie mu się urodził syn Robert, który potem zyskał i sławę wielką i miejsce w parlamencie. Ztamtąd przeniósł się do wsi Killingworth, położonéj o siedm mil na północ Newcastle i tam utracił swą żonę. Wkrótce po tym smutnym wypadku, zawezwany został do Montrose w Szkocji, gdzie po upływie jednego roku, zaoszczędził sobie 28 funtów szterlingów. Za powrotem swoim do Killingworth, zastał ojca chorego, który straciwszy wzrok, zadłużył się piętnaście funtów szterlingów. Pierwszem więc staraniem syna, było popłacić te długi i starać się o dalsze jego utrzymanie. Lecz, jak to zwykle bywa w życiu, że nieszczęścia prędko po sobie następują, tak też i Stephenson znalazł wiele przeszkód do zwyciężenia.

Anglja prowadziła wtedy wielką wojnę, podatki znaczne ciążyły na klassie roboczéj, a na domiar jeszcze nieszczęścia, Jerzy Stephenson powołany został do milicji, gdzie musiał dać za siebie zastępcę i takowego zapłacić. Dziwić się nie można, że w tem smutnem położeniu rozpacz znalazła przystęp do jego energicznéj duszy, a pod jéj wpływem postanowił udać się do Stanów Zjeczonych. Brak pieniędzy nie pozwolił mu urzeczywistnić tego zamiaru, a Opatrzność zatrzymała go w kraju, powołując do innych a wyższych celów.

Przezorność umiejąca korzystać z każdéj chwili i okoliczności, przyczynia się może najwięcéj do pomyślności w życiu. W téj mierze służy nam Jerzy Stephenson za najwymowniejszy dowód. Każdą chwilę czasu obracał na zarobek lub wykształcenie, i wtenczas uważał się za prawdziwie szczęśliwego, kiedy ją dobrze i korzystnie używał. Umysł jego wytężony w jednym kierunku, zyskiwał coraz więcéj na potędze i dzielności. Pomimo tego, brak nauki stawiał mu wiele przeszkód i trudności.

Nieraz powtarzał w późniejszem życiu następujące słowa: „W początkach mojéj karjery, kiedy Robert był jeszcze małem dzieckiem, czułem wielki brak w mojem wykształceniu, dla tego przemyśliwałem zawczasu nad tem, aby się nie znajdował w podobnym stanie i odebrał stosowne wychowanie. Byłem ubogim i jakże myślicie żem sobie postąpił? Oto sporządzałem zegarki po nocach moim sąsiadom, a tym sposobem zarabiałem o ile mogłem na wykształcenie mojego syna.“ Ciężką więc i wytrwałą pracą robił postępy w swym zawodzie i zyskiwał środki do utrzymania swéj familji.

W czasie jego pobytu w Killingworth, zepsuła się machina służąca do pompowania wody w kopalniach, a ponieważ nie było nikogo w pobliskiéj okolicy, coby zdolny był ją sporządzić, Stephenson podjął się tego, pod warunkiem, aby mu wolno było wybrać sobie robotników, albowiem podług jego słów, „wszyscy robotnicy muszą być wigami lub torysami.“ Nim się zabrał do pracy, rozebrał wprzód machinę, a zapoznawszy się gruntownie z jéj układem, wywiązał się potem bardzo świetnie ze swego obowiązku. Umysł jego obserwacyjny korzystał z każdéj okoliczności i zbierał dla siebie obfite plony.

W skutek téj pracy, zyskał cokolwiek na reputacji i położenie jego materjalne znacznie się polepszyło. Przytem nie zaniedbywał się kształcić, a zapoznawszy się z Janem Wigham, uczył się od niego co wieczór początków arytmetyki, chemji i fizyki. Po pewnym czasie, w skutek swéj pilności i oszczędności, zebrał sobie sto gwineów, a pozycja jego zyskiwała coraz więcéj na pewności i niepodległości. W tym czasie wynalazł także lampę palącą się pod wodą i doświadczeniami z nią robionemi, zabawiał swoich znajomych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DONIESIENIA.

Towarzystwo drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.

Stosownie do §§ 15 i 16 ustawy towarzystwa drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedenskiej Najwyżéj pod dniem 28 września (10 października) 1857 roku zatwierdzonéj, wzywa się niniejszym właścicieli poświadczeń na akcje o niszczenie **drugiéj** opłaty w wysokości **Dziesięciu rs. na każdą akcję**, a to w dniach od 3 (15) do 8 (20) września r. b. w kassie głównéj towarzystwa w Warszawie, lub w banku Szlązkim (*Schlesicher Bank-Verein*), w Wrocławiu, za okazaniem oryginalnych poświadczeń na akcję, na których ta druga opłata odstęplowaną będzie.—Warszawa dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1858 roku. — *Rada zarządzająca towarzystwa drogi żelaznéj Warszawsko Wiedeńskiéj.* (Nr 408—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Borzysławski Adołf ob. z Dąbrowy nr 625, xiądz *Kaczorowski* Ignacy pleban z Jadowa nr 625, *Łobarzewski* Igna. dymis. rotmistrz z Cesarstwa nr 570, *Szydłowski* Edw. ob. z Kupiętyna nr 570, *Sierzpiński* Jul. ob. z gub. Kowieńskiéj nr 625, *Suchecki* Stan. ob. z Będkowa nr 625, *Trylski* Maciéj obyw. z Pawłowic nr 625, *Czarnecki* Florjan professor z Szczawnicy nr 1530, *Zasiecki* Dymitr dymis. rotmistrz gwardji z Drezna nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cieszkowski Alex. oby. do Kłodawy, *Dębski* Fran. ob. do Pierzchni, *Gartkiewicz* Konst. oby. do Grodna, *Łuszczewski* Ign. ob. do Rzeczkowa, *Niemojewski* Lud. ob. do Radoszewic, *Wajsenhof* Lucjan ob. do Samoklęsk, *Zieliński* Józ. oby. do Wólki Słupskiéj, *Chomentowski* Stani. student akademji medycznéj w Warszawie do Szczawnicy, *Wasiutyński* Hermogenes oby. do Wiednia, *Wilkoński* Kazi. ob. do Poznania.

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 15, a na dół statkiem *Niemen* osób 49.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 12 Sierpnia 1858 roku.

			zadano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			93	3	92	53
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	80	14	76
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	67½	99	52½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	69	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	40	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	50	97	20
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 46⅔
od listów zastawnych kop. 8½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 12 Sierpnia 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	3	15	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	60	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj	5	40	Słomy fura zwyczaj.	6	—
Grochu polnego „ „	2	70	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	3	30	Kartofli korzec „ „ „	1	35
Gryki „ „ „ „ „ „	2	70	Okowita bez akcy. g.	—	45
Jęczmienia „ „ „ „	3	—	Siana cetnar „ „ „	1	20
Owsa „ „ „ „ „ „	2	40	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	—	—	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Sierpnia 1858. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*